

DR OSKAR LANGE (LONDYN)

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

STRATY KAPITAŁOWE JAKO KORZYŚĆ SPOŁECZNA

Źródłem licznych błędów w rozumowaniach dotyczących zagadnień gospodarczych jest pomieszanie punktów widzenia prywatno-gospodarczego i społeczno-gospodarczego. Z punktu widzenia prywatno-gospodarczego przedsiębiorca obniżający w czasie kryzysu płace swych robotników postępuje dobrze, zwiększa bowiem rentowność swego przedsiębiorstwa, a tym samym i szanse przetrwania kryzysu. Jednakże, jeżeli wszyscy przedsiębiorcy w ten sposób postępują, to suma popytu zostaje zmniejszona o ilość równoważną niższe płac i poprawa rentowności okaże się iluzoryczną.¹ Z punktu widzenia prywatno-gospodarczego oszczędzanie zwiększa majątek oszczędzającego. Jednakże w czasie depresji, gdy oszczędności nie znajdują ujścia w zwiększonych inwestycjach, oszczędzanie przemienia się w tezauryzację (tj. powiększenie zapasów kasowych), a zmniejszony popyt na dobra konsumcyjne wywołuje spadek cen tych dóbr i w rezultacie nie dochodzi do zmniejszenia konsumpcji.² Wymienione przykłady ilustrują rozbieżność zachodzącą w prywatno-gospodarczych oraz w społeczno-gospodarczych skutkach działania jednostek. Rozbieżność ta może być skutkiem nieznamości lub niemożności wzięcia pod uwagę (ze względu na nacisk konkurencji) przez jednostki społecznych skutków ich działań, jak to ma miejsce w pierwszym przykładzie. Może ona jednak również wynikać z rozbieżności interesów w poszczególnych grup społecznych wchodzących w skład układu gospodarczego. I tak w drugim naszym przykładzie oszczędzający mają interes w oszczędzaniu, choćby oszczędzanie to miało się przemienić w tezauryzację, wywołującą zgubny nacisk deflacyjny na całość gospodarstwa społecznego. Skoro bowiem zmniejszenie popytu na dobra konsumcyjne powoduje niżkę cen tych dóbr, to straty zostają poniesione przez

¹ Twierdzenie to, które zostało przytoczone tylko dla przykładu, jest prawdziwe tylko, jeżeli robotnicy, których płace zostały obniżone, nie oszczędzali. Inaczej bowiem popyt mógłby zmniejszyć się mniej od sumy płac na skutek oszczędzania przez robotników po obniżce płac mniejszej części ich dochodu niż przed obniżką. Rzecz jasna, że mogą nastąpić najrozmaitsze przesunięcia w popycie na poszczególne dobra.

² Porównaj: D. H. Robertson, Money, London, 1928, str. 93—97.

producentów a oszczędzający powiększają swój majątek bez konieczności zmniejszenia swej konsumpcji. Zachodzi tu wyraźna sprzeczność interesów między oszczędzającymi a producentami oraz ludnością zatrudnioną w procesie produkcyjnym.³

W artykule niniejszym mam zamiar zająć się szczególnie ważnym wypadkiem rozbieżności punktu widzenia prywatno-gospodarczego i społeczno-gospodarczego. Jest nim kwestia strat kapitałowych. Dla jednostki strata posiadanego przez nią kapitału lub jego części jest bezsprzecznie zubożeniem. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że tutaj interes prywatno-gospodarczy właściciela kapitału w zupełności się pokrywa z interesem społeczno-gospodarczym. Czyż bowiem uszczuplenie zasobu kapitału nie ubożeje społeczeństwa? Czyż nie leży w interesie społeczeństwa, aby unikać strat kapitału, ktokolwiek je ponosi? Wydaje się, na pierwszy rzut oka, że po prostu zdrowy rozsądek nakazuje odpowiedź twierdzącą. Jednak bliższa analiza ekonomiczna wykazuje, że nie zawsze tak jest i że istnieją wypadki, gdzie straty kapitałowe są połączone z korzyścią dla społeczeństwa.

Przez stratę kapitałową możemy rozumieć dwie rzeczy. Albo fizyczne uszczuplenie zapasu dóbr kapitałowych (tj. dóbr produkcyjnych), albo też zmniejszenie się wartości tych dóbr. Strata kapitałowa w pierwszym znaczeniu jest zawsze stratą społeczną, albowiem uszczuplenie zasobu dóbr kapitałowych zmniejsza aparat wytwórczy społeczeństwa. Natomiast zmniejszenie się wartości dóbr kapitałowych jest stratą społeczną tylko wówczas, gdy prowadzi do zmniejszenia fizycznego zasobu dóbr kapitałowych. Nie jest to jednak koniecznym następstwem zmniejszenia się wartości dóbr kapitałowych. Przeciwnie, istnieją ważne wypadki, w których zmniejszenie się wartości dóbr kapitałowych prowadzi do zwiększenia ich ilości i do pełniejszego ich wykorzystania. W tych wypadkach straty kapitałowe (w drugim znaczeniu) są z punktu widzenia społecznego korzyścią.

Wartość pewnego zespołu dóbr kapitałowych otrzymuje się przez kapitalizowanie dochodu, jakie dobra te dają w stosunku do bieżącej stopy procentowej. W ten sposób stosunek dochodu (na jednostkę czasu) do wartości dóbr kapitałowych jest zawsze równy stopie procentowej. Od stosunku tego należy odróżnić rentowność dóbr kapitałowych, tj. stosunek otrzymywanego z tych dóbr na jednostkę czasu dochodu do ich kosztu produkcji. W wa-

³ Tzn. o ile ludność zatrudniona w procesie produkcyjnym oszczędza relatywnie mniej od właścicieli kapitału i ziemi (co oczywiście zachodzi w obecnym ustroju gospodarczym) oraz o ile dochody tych właścicieli są ustalone przez długoterminowe kontrakty i w ten sposób chronione przed spadkiem.

runkach wolnej konkurencji wartość dóbr kapitałowych zdąży do zrównania z ich kosztem produkcji. Wszelkie bowiem odchylenie od tej równości prowadzi do zwiększenia wzgl. zmniejszenia produkcji dóbr kapitałowych. Tym samym rentowność dóbr kapitałowych zdąży, przy wolnej konkurencji, do równości ze stopą procentową (po uwzględnieniu ryzyka itd.). Zrównanie to następuje jednak tylko po dłuższym okresie czasu i na krótszą metę mogą istnieć poważne odchylenia. Odchylenia takie są szczególnie wielkie przy dobrach kapitałowych trwałych oraz wymagających dłuższego czasu dla wyprodukowania. Ilość takich dóbr zmienia się tylko powoli i dlatego też dochód z nich płynący określa się raczej mianem quasi-renty aniżeli procentu od kapitału. Jednakże i tutaj na dłuższą metę panuje tendencja zrównania rentowności ze stopą procentową.

Jeżeli jednak dobra kapitałowe wchodzi w skład przedsiębiorstwa posiadającego stanowisko monopoliczne, albo choćby tylko monopoloidalne, to wartość ich przewyższa ich koszt produkcji. Rentowność takiego przedsiębiorstwa przewyższa rentowność otrzymywaną w warunkach wolnokonkurencyjnych, która, jak wspomniano, zdąży do równości ze stopą procentową. Skapitalizowany z stosunku do stopy procentowej dochód przedsiębiorstwa monopolicznego lub monopoloidalnego daje wartość kapitałową większą niż wynoszą koszty produkcji jego dóbr kapitałowych (tj. jego aparatu wytwórczego i surowców). Wartość kapitałowa jest bowiem wprost proporcjonalna do stosunku rentowności do stopy procentowej.⁴ Im większa rentowność w stosunku do stopy procentowej, tym większa wartość kapitałowa. Wynika stąd, że rentowności przedsiębiorstw o stanowisku monopolistycznym nie można oceniać na podstawie stosunku dochodu do wartości kapitałowej przedsiębiorstwa. Jest to znany „trick” używany przez organizacje monopolistyczne (kartele, trusty itp.) dla zmylenia opinii publicznej i ukrycia swego monopolistycznego stanowiska.⁵ Wykazują, że stosunek dochodu do wartości kapitałowej nie jest większy niż w przemysłach, w których panuje wolna konkurencja, starając się przekonać opinię publiczną, że zyskują nie więcej niż normalne oprocentowanie swego kapitału.

⁴ Niechaj d będzie dochód z dóbr kapitałowych na jednostkę czasu, k ich koszt produkcji, c ich wartość kapitałowa, i stopa procentowa oraz r rentowność.

Wówczas $r = \frac{d}{k}$ oraz $i = \frac{d}{c}$ skąd $c = \frac{r}{i} k$

⁵ W tym celu oblicza się też wartość kapitałową w okresach, gdy rentowność jest specjalnie wysoka, żeby w okresach o mniejszej rentowności móc wykazać, że przedsiębiorstwo „nie przynosi nawet normalnego oprocentowania kapitału”. Zwrócił na to uwagę już Marshall. Patrz Principles of Economics, 8 wyd., Londyn, 1930, str. 417 w przypisku.

Ale stosunek ten jest z konieczności zawsze równy stopie procentowej, gdyż wartość kapitałowa została otrzymana przez kapitalizację dochodu w stosunku do stopy procentowej. Rentowność można oceniać tylko przez porównanie dochodu z kosztami produkcji dóbr kapitałowych wchodzących w skład przedsiębiorstwa.

Pozbawienie przedsiębiorstwa stanowiska monopolicznego zmniejsza jego rentowność w stosunku do stopy procentowej i zmniejsza tym samym jego wartość kapitałową. Każde zmniejszenie lub osłabienie stanowiska monopolicznego, każde zbliżenie rentowności przedsiębiorstwa do rentowności odpowiadającej warunkom wolnej konkurencji, zmniejsza jego wartość kapitałową, zbliżając ją do kosztów produkcji jego dóbr kapitałowych. Dlatego każde zmniejszenie elementów monopolicznych w życiu gospodarczym jest połączone ze stratami kapitałowymi. Straty te są jednak z punktu widzenia społecznego korzyścią, gdyż osłabienie monopolu prowadzi do rozszerzenia produkcji, a więc do pełniejszego wykorzystania istniejących dóbr kapitałowych jako też do tworzenia nowych dóbr kapitałowych dla potrzeb zwiększonej produkcji.

Szczególnie doniosłe znaczenie ma problemat strat kapitałowych przy analizie skutków zmian zachodzących w czynnikach (danych) gospodarczych,⁶ zwłaszcza postępu technicznego. Każda bowiem zmiana w czynnikach gospodarczych powoduje straty kapitałowe i powstaje pytanie, czy jest wskazane, żeby polityka gospodarcza państwa przedsięwzięła środki umożliwiające przedsiębiorcom i właścicielom kapitału uniknięcie tych strat. Wyobraźmy sobie przedsiębiorstwo, dotychczas dobrze prosperujące, które, wskutek niespodziewanego skurczenia się popytu na dobra przezeń wytwarzane, ponosić zaczyna straty. W warunkach wolnej konkurencji i bez interwencji państwowej przedsiębiorstwo to będzie dalej produkowało póki tylko cena produktu przewyższa koszty bieżące (tj. koszty surowców i robocizny). Ponieważ kapitał zakładowy (tj. aparat wytwórczy) i tak już istnieje, pozostaje tylko alternatywa albo zupełnego niewykorzystania go przez zamknięcie zakładu lub też wykorzystania go przy częściowej tylko opłacalności. O ile tylko cena przewyższa koszty bieżące, opłaca się wykorzystać istniejący aparat wytwórczy, gdyż straty są wówczas zawsze mniejsze niż przy pełnym zaniechaniu produkcji. Optymalny rozmiar produkcji jest ten, przy którym koszt krańcowy równa się cenie, wówczas bowiem straty są najmniejsze. Jednakże przez połączenie się takich przedsiębiorstw w kartel względnie przez interwencję państwa stwarzającą pewne przywileje monopoliczne (np.

⁶ Wyrazu czynniki gospodarcze używam w znaczeniu nadanym przez prof. Taylora. Patrz Wstęp do Ekonomiki, Poznań, 1936, str. 136.

zakaz zakładania nowych firm w tej branży, nałożenie ceny minimalnej), można by utrzymać wartość zainwestowanego w takich przedsiębiorstwach kapitału i przywrócić ich poprzednią rentowność. Czy takie działanie byłoby wskazane z punktu widzenia społecznego? Odpowiedź musi wypaść przecząco. Byłoby to bowiem osiągnięte kosztem skureczenia produkcji i przywrócenia rentowności. Na skutek tego istniejący aparat wytwórczy byłby mniej wykorzystany i ilość dóbr wytworzonych mniejsza niżby to mogło być bez ochrony wartości kapitałowej oraz rentowności takich przedsiębiorstw.⁷

W wypadkach takich nawet rentowność ujemna jest z punktu widzenia społecznego korzystniejsza niż niewykorzystanie aparatu produkcyjnego, który i tak już istnieje. Oczywiście, gdyby istniała kwestia, czy taki zakład należy zbudować czy nie, odpowiedź byłaby przecząca także z punktu widzenia ogólnospołecznego, ale skoro aparat produkcyjny już został stworzony to jest w interesie społecznym, żeby go wykorzystać póki tylko koszty zmienne się amortyzują. Z punktu widzenia społecznego tylko koszty bieżące oraz koszty aparatu produkcyjnego, który jest w trakcie budowy, są kosztami. Koszt bowiem istnieje tylko tam, gdzie trzeba się czegoś wyrzec. Natomiast aparat produkcyjny już istniejący nie jest z punktu widzenia społecznego kosztem, gdyż wykorzystanie go nie jest wyrzeczeniem się czegokolwiek. Jeżeli ktoś po zbudowaniu domu dojdzie do wniosku, że jest dla niego za duży, to nie zburzy jego połowy, lecz będzie mieszkał w całym domu, chociaż gdyby do tego wniosku był doszedł wcześniej, zbudowałby dom znacznie mniejszy. Racjonalna działalność gospodarcza spogląda nie w przeszłość, lecz w przyszłość.

Zobaczmy teraz, jakie następstwa dla wartości kapitałowej i dla rentowności zakładów już istniejących ma postęp techniczny. Skutki postępu technicznego są dwojakie. Z jednej strony produkowanie nowymi metodami technicznymi jest rentowniejsze od starych metod produkcji, choć w warunkach wolnej konkurencji jest to skutek tylko przejściowy, kończący się wraz z upowszechnieniem nowych metod. Z drugiej jednak strony zmniejsza się wartość starego, obecnie przestarzałego aparatu produkcyjnego oraz aparatu służącego do wytwarzania dóbr wypieranych na skutek postępu technicznego przez tańsze dobra zastępcze. Przy wolnej konkurencji przedsiębiorca nie liczy się z następstwami, jakie wprowadzenie przezeń nowych ulepszeń ma dla wartości i rentowności zakładów konkurencyjnych. Nie może się on też liczyć z istniejącym wła-

⁷ Patrz A. C. Pigou, *Economics in Practice*, London, 1935, str. 135 i nast.

snym aparatem produkcyjnym, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo, że z wprowadzeniem nowych metod uprzedzą go konkurenci i wyprą go z rynku. Każde ulepszenie, obniżające koszty produkcji, zostaje wprowadzone, niezależnie od tego, czy naraża producentów na straty kapitałowe czy też nie. Zobaczmy jak się przedstawia sprawa korzyści wprowadzenia nowych ulepszeń zarówno z punktu widzenia społeczno-gospodarczego jak i prywatno-gospodarczego. Zachodzą tu dwie możliwości. Potaniecie kosztów produkcji przez nową metodę produkcyjną może być tak wielkie, że całkowity koszt (tj. zarówno koszt stały jak i koszty bieżące) produkowania nową metodą jest mniejszy od samych kosztów bieżących przy używaniu starej metody. W tym wypadku interes prywatno-gospodarczy przedsiębiorcy schodzi się z interesem społecznym. W interesie przedsiębiorcy jest porzucenie starego aparatu produkcyjnego i zastąpienie go nowym, gdyż zwiększona rentowność nowego aparatu kompensuje z nadwyżką straty poniesione przez porzucenie starego.⁸ Społecznie jest to też korzystne, ponieważ wytworzenie i uruchomienie nowego aparatu produkcyjnego kosztuje mniej od utrzymania w ruchu starego. Drugi wypadek zachodzi, gdy wprowadzenie następuje potaniecie kosztów produkcji, ale całkowity koszt produkowania nową metodą nie jest niższy od kosztów bieżących przy starej metodzie. Jeżeli nowe ulepszenia zostają wprowadzone, nie dochodzi wówczas do natychmiastowego porzucenia starego aparatu produkcyjnego, lecz stary aparat pracuje, póki się do tego fizycznie nadaje, obok nowego. W wypadku tym natychmiastowe wprowadzenie ulepszeń nie jest w interesie prywatno-gospodarczym przedsiębiorców. Zwiększona rentowność nowego aparatu produkcyjnego nie kompensuje strat, wynikających z porzucenia starego, a jeżeli stary aparat pracuje obok nowego dochodzi do takiego rozszerzenia produkcji, że następująca wskutek tego niższa ceny produktu obniża także rentowność nowego aparatu w stosunku do tej, jakąby osiągnął, gdyby nie musiał konkurować ze starym. W ten sposób w interesie prywatno-gospodarczym producentów jest odłożenie wprowadzenia nowych ulepszeń do czasu, gdy stary aparat stał się fizycznie niezdatnym do dalszego użytku. Wcześniejsze wprowadzenie naraża ich na straty kapitałowe. Inaczej jednak sprawa przedstawia się z punktu widzenia społecznego. Społecznie każde zwiększenie produkcji po koszcie niższym od ceny wytworu jest korzystne. Istniejący aparat produkcyjny nie jest jednak, z punktu widzenia społecznego, kosztem. Wobec tego wprowadzenie każdego udoskonalenia technicznego, obniżającego koszty produkcji, jest

⁸ Jeżeli stary aparat posiada wartość jako szmelc, to straty wynikające z porzucenia go są odpowiednio mniejsze.

społecznie pożądane, bez względu jaki to ma wpływ na wartość kapitałową i rentowność starego aparatu produkcyjnego.⁹ W drugim z rozpatrywanych wypadków zachodzi więc rozbieżność między interesem prywatno-gospodarczym przedsiębiorców i kapitalistów a interesem społecznym. Gdyby prywatno-gospodarczy interes unikania strat kapitałowych zapanował, to należałoby np. czekać z wprowadzeniem kolei żelaznych dopóki stare kanały wodne nadają się jeszcze do użytku, a z budową autostrad należało by czekać aż do kompletnego zużycia istniejących kolei żelaznych.

Istnienie ulepszeń technicznych, które są społecznie korzystne, ale nie są nimi z punktu widzenia prywatno-gospodarczego powoduje, że postęp techniczny stwarza sprzeczność interesów między przedsiębiorcami oraz kapitalistami a resztą społeczeństwa. Starają się oni chronić swe zyski i kapitały przed skutkami postępu technicznego. Póki panują warunki wolnokonkurencyjne sprzeczność ta nie jest groźna, gdyż konkurencja, jak już wyżej wspomniałem, zmusza do zastosowania wszystkich ulepszeń technicznych. Tak też było w wieku XIX. Inaczej jednak, gdy rozmiary przedsiębiorstw wzrastają do wielkości, która nadaje im charakter monopoloidalny i gdy przedsiębiorstwa te łączą się w związki (np. kartele) celem usunięcia konkurencji, jak to ma miejsce we współczesnej, monopolistycznej fazie kapitalizmu. Powstaje wówczas polityka świadomej ochrony przed skutkami postępu technicznego oraz innych zmian zachodzących w czynnikach gospodarczych. Unikanie strat kapitałowych staje się postulatem stawianym polityce gospodarczej państwa z coraz to większą natarczywością. Żąda się, żeby państwo stało się gwarantem wartości kapitałowej oraz rentowności istniejącego aparatu produkcyjnego. W imię tego żąda się ochrony przed „rujnującą” konkurencją nowych metod technicznych i domaga się stworzenia najrozmaitszego typu przywilejów monopolicznych. Ochrona ta staje się zaś w pewnej mierze konieczna przy dzisiejszych metodach finansowania produkcji. Przedsiębiorca, który jest sam właścicielem swego kapitału (np. przedsiębiorstwo rodzinne w XIX wieku) łatwiej może znieść straty kapitałowe niż przedsiębiorstwo finansowane kapitałem cudzym. Dla tego drugiego bowiem straty kapitałowe prowadzą do bankructwa. Czym bardziej jednak, jak to ma dzisiaj miejsce (stąd nazwa kapitalizmu finansowego), funkcje przedsiębiorcy (kierownika produkcji) rozdzielają się od funkcji kapitalisty, tym groźniejsze stają się skutki strat kapitałowych. Najgroźniejsze są one oczywiście, gdy finansowanie przedsiębiorstw odbywa się drogą kredytu (np. obligacji o stałej wartości amortyzacyj-

⁹ Porównaj w tej sprawie także Pigou, *The Economics of Welfare*, 3 wyd., Londyn, 1929, str. 190—192.

nej i stałym oprocentowaniu). Dlatego bardziej pożądanym jest finansowanie przez emisję akcji. Ale i tu wartość kapitałowa przedsiębiorstw jest codziennie notowana na giełdzie i unikanie poważnego spadku kursów jest jedną z głównych trosk kierowników spółek akcyjnych. Zwiększa to ogromnie nacisk na państwo w kierunku polityki gospodarczej podtrzymującej wartość kapitałową istniejącego aparatu produkcyjnego. W interesie takiej polityki zwozi się opinię publiczną argumentem, że wszelkie straty kapitałowe ubożają społeczeństwo. Argument ten jest jednak, jak widzieliśmy, błędny, a polityka taka jest sprzeczna z wymogami postępu technicznego. Powstaje sprzeczność między postępowaniem technicznym a istniejącym układem własności kapitałów oraz istniejącym stopniem koncentracji produkcji, usuwającym konkurencję. Czy sprzeczność ta da się usunąć w ramach ustroju kapitalistycznego jest rzeczą wątpliwą,¹⁰ ale nie jest to zagadnienie wyłącznie ekonomiczne. Wchodzi tu w grę ważne czynniki polityczne i socjologiczne. Ekonomista jednak może stwierdzić, że polityka podtrzymywania wartości kapitałowej istniejącego aparatu produkcyjnego jest polityką antyspołeczną. Jest ona polityką przywilejów monopolicznych i opóźniania postępu technicznego.

¹⁰ Zagadnienie to jest szczegółowo omówione w mojej pracy: *On the Economic Theory of Socialism. Part Two. Review of Economic Studies*, vol. IV, 2 (London 1937).